

Bandar Anzali

6 marca 2014

W związku z opublikowaniem na WM artykułu o odsłonięciu tablicy upamiętniającej pomoc Irańczyków dla polskich uciekinierów z ZSRR ([Polacy Podziękowali Iranowi](#)), zamieszczam poniższą relację.

W 1941 roku tysiące polskich uchodźców z łagrów stalinowskich znalazły się w Iranie. Oto irańska relacja o nich, ze wspomnień rodzinnych, opublikowana 3 grudnia 2003 roku na blogu bamdad.blogspot.com. Przetłumaczone z angielskiej wersji perskiego (Farsi) oryginału, opublikowanej w książce „We Are Iran”, w której autorka, Nasrin Alavi, zamieściła blogi Irańczyków, opatrzone historycznymi i politycznymi komentarzami, żeby ukazać reszcie świata prawdziwe oblicze Iranu, odmienne zarówno od tego prezentowanego przez oficjalne media reżymu mułłów, jak i od tego, które maluje zachodnia propaganda...

Jedno z najlepiej zapamiętanych opowiadań mojej Babci było o mroźnym zimowym dniu podczas II wojny światowej, gdy statek przywiózł grupę polskich kobiet i dzieci do Bandar Anzali:

„W ten dzień dziadek przyszedł do domu cały rozgorączkowany. Kazał mi szybko zapakować żywność, talerze i nakrycia. Chciał żebym z nim poszła na wszelki wypadek, gdyby [te kobiety] chciały rozmawiać o problemach, których nie mogły dyskutować z mężczyznami. Powiedział też, żebym zabrała trochę mojej odzieży i trochę ubrań dziewczynek. Zaraz przyszedł Gholam, czeladnik dziadka. Ja przygotowałam kanapki z dżemem i zapakowałam co się dało z obiadu i poszliśmy. Dziadek tymczasem pobiegł przyprowadzić Sajeda Haszema, miejskiego Mułłę, żeby zapytać go co więcej moglibyśmy zrobić...

Kiedy doszliśmy [na nabrzeże], to był żałosny widok... Piękne kobiety i dziewczęta jak kwiaty, z niebieskimi i zielonymi

oczami... Wyglądały, jakby wyszły z kopalni węgla... Były głodne, spragnione i zawszone. Wezwano jedyne go doktora w mieście i przyniesiono namioty z ratusza. Doktor kazał nam, kobietom pomóc im się myć mydłem „Soblimeh” [przeciw wszom]... Nie wyobrażacie sobie zamieszania... Całe miasto wyległo [na ulice] przynosić rzeczy ze sklepów.

Przyszedł nasz mułła, Sajed Haszem i powiedział, że opieka nad ludźmi, którzy przybyli do nas szukając sanktuarium, to nasz religijny obowiązek... „Traktujcie ich z szacunkiem” – powiedział. – „Niech będą gośćmi w waszych domach. Nie ma znaczenia, że nie praktykują tego co wy wyznajecie. Rozdzielcie ich między siebie, ale nie oddzielajcie dzieci od matek. A teraz przynieście gorącą wodę.”

Co to była za wrzawa, ludzie niosący gorącą wodę ze swych domów na wybrzeże... Wszyscy golarze miejscy obcinałi pełne wszy włosy Polek. [Potem] braliśmy je do namiotów, kąpali, suszyli i ubierali.... Nie macie pojęcia, jak pięknie wyglądały wykąpane.

Następnego dnia, w meczecie, Sajed Haszem powiedział: „To są honorowe kobiety... Poprosiły mnie żebym ogłosił, że umieją szyć, wyszywać i robić na drutach i chętnie to będą robić za [drobną] zapłatę. Wyślijcie do nich swoje córki, żeby mogły się od nich uczyć i płaćcie im, żeby mogły z tego żyć.”

Babcia wysłała do nich moją Mamę, żeby uczyła się od Marousi [Marysi], która nauczyła ją robienia koronek i na drutach, wyszywania i naszywania paciorków. Wszystkie dziewczęta w Anzali zdobyły [dzięki temu] wyszywane wyprawy ślubne. [Niektóre] niebieskookie i zielonookie blond pięknotki powychodziły [u nas] za mąż. W szkole podstawowej, [moje koleżanki] Houma i Maryam [Maria] odziedziczyły swoje piękne niebieskie oczy po babciach Polkach. Ile razy je widziałam, przypominały mi się opowieści Babci o tym dniu.”

Tłumaczenie: Hertsoryk

Dla „Wolnych Mediów”